Rok XVII. We Lwowie, dnia 8. października 1909. Nr. 41.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Odezwa do Braci Rodaków duchownych i świeckich!

Któż nie widzi, że religia katolicka jest tak dla jednostek i rodzin, jak dla całego narodu naszego światłem, siłą, pociechą, dźwignią, życiem i zbawieniem, byleby tylko duch wiary przejął na wskróś wszystkie jednostki, wszystkie rodziny, wszystkie instytucye narodowe i społeczne? W sprawie utrzymania i spotęgowania ducha wiary pierwszorzędnym czynnikiem jest duchowieństwo, bo jemu to powierzył Bóg straż i szafarstwo skarbów niebieskich; aby zaś duchowieństwo mogło spełnić swe wzniosłe posłannictwo, winno być święte i światłe.

Dla wyrobienia sług ołtarza zaprowadzono we wszystkich dyecezyach polskich seminarya duchowne, które ofiarności wiernych gorąco polecamy; ale prócz tego konieczną jest rzeczą, aby kapłani, większemi zdolnościami obdarzeni i mający zająć stanowiska profesorów teologii czy kierowników seminaryów, mogli się udawać za granicę do słynniejszych ognisk umiejętności świętych i ducha kapłańskiego. Gdzież jednak znaleźć takie ogniska, jeżeli nie tam, gdzie jest nietylko Stolica Namiestnika Chrystusowego, a więc najwyższa i nieomylna Mistrzyni prawdy objawionej, ale gdzie są także stare i znakomite uniwersytety, w których można nabyć głębszej znajomości teologii, Pisma św, prawa kanonicznego, filozofii, archeologii, paleografii, języków oryentalnych i t. d., — gdzie wreszcie groby Apostołów, katakumby Męczenników i wspaniałe bazyliki silnym przemawiają głosem, budząc ducha zaparcia się i poświęcenia. Nic też dziwnego, że tam wszystkie narody katolickie mają swoje kolegia czyli seminarya. Jest również w Rzymie kolegium polskie, założone przez nieśmiertelnej pamięci Papieża Piusa IX, ale niestety, niebogate w zasoby, — toż słuszna, aby naród nasz tę instytucyę groszem hojniej zasilał.

Ponieważ seminarya rzymskie przyjmują tylko kleryków i to na kurs długi, bo przynajmniej siedmioletni, przeto Niemcy, Francuzi, Belgijczycy, Hiszpanie, Anglicy, Chorwaci i Portugalczycy postarali się o osobne zakłady dla kapłanów, pragnących oddawać się studyom wyższym w mieście wiecznom; jest bowiem rzeczą pewną, że tego rodzaju domy są jednym z najskuteczniejszych środków, aby w krótkim stosunkowo czasie podnieść duchowy poziom kleru, a przezeń ożywić ducha wiary w społeczeństwie.

A dla nas Polaków czyż taki zakład nie byłby potrzebny? Im cięższe są warunki, w których Kościół u nas obecnie się znajduje, im większe niebezpieczeństwa zewsząd nas otaczają, zagrażając zarówno wierze jak i narodowości, tem usilniej starać się nam należy o coraz ściślejsze połączenie się ze środowiskiem świata chrześcijańskiego i o coraz mocniejsze oparcie się o niewzruszoną opokę Piotrową, obronicielkę praw Bożych i ludzkich.

Mając na oku dobro Kościoła i narodu, Biskupi polscy, którzy w r. 1908 z okazyi jubileuszu Ojca św. bawili w Rzymie, uznali za rzecz konieczną utworzyć tam drugi zakład polski, wyłącznie dla kapłanów przeznaczony; a tą sprawą zajmuje się także grono kapłanów polskich, tamże mieszkających z X. Arcybiskupem Franciszkiem Albinem Symonem, jako przewodniczącym i skarbnikiem na czele.

Kiedy w maju r. 1909 biskup przemyski Józef Sebastyan Pelczar przybył na kanonizacyę św. Klemensa Maryi, zapytał się Ojca św. czy on tę myśl aprobuje, na co Ojciec św. rzekł: *„Nietylko aprobuję, ale bardzo chwalę i aż pod niebiosa wynoszę“*; poczem na przedłożonej prośbie te słowa napisał: *„Pochwalamy ten zbożny zamiar i Wielebnym Braciom Biskupom polskim, ludzież wszystkim ukochanym w Panu, którzy na to dobre dzieło grosza użyczą, z całego serca udzielamy Apostolskiego błogosławieństwa, które niech im będzie dóbr wiekuistych zadatkiem“*.

Mając tedy zachętę i błogosławieństwo Ojca św. przystępujemy w imię Boże do założenia w Rzymie instytutu naukowego p. t: *„Hospicyum polskie papieskie“*.

Jakież ma być zadanie tego zakładu?

1. Przyjmować na dłuższy czas kapłanów z dyece-

zyi polskich, którzyby chcieli jużto oddawać się wyższym studyom teologicznym, biblijnym, filozoficznym, prawniczym i t. d., — jużto zaznajamiać się głębiej z życiem kościelnem i ascetycznem, którego Rzym jest ogniskiem, czy też z procedurą Kongręgacyi i Trybunałów rzymskich, — jużto poszukiwać w archiwach watykańskich dokumentów do prac historycznych;

2. być gospodą dla biskupów i kapłanów, na krótszy czas do Rzymu przybywających, o ile na to rozmiary domu pozwolą;

3. pośredniczyć na żądanie w załatwianiu spraw kościelnych, przez Ordynaryaty do Kongregacyi rzymskich wnoszonych, czyli zastępować ajencye prywatne, co będzie z korzyścią dla dyecezyi i dla zakładu;

4. udzielać wskazówek a ewentualnie pomocy pielprzymom polskim.

Jakaż ma być organizacya tego zakładu?

Przedewszystkiem ma to być instytucya kościelna, Stolicy św. bezwarunkowo podległa, czyli papieska, a przytem narodowa polska, co jej zapewni z jednej strony opiekę Stolicy św., z drugiej byt niezależny i pewny, nawet w razie zmian politycznych.

Na czele zakładu ma stać X. Rektor, mianowany przez Ojca św. na przedstawienie Biskupów polskich, w porozumieniu z Kardynałem-protektorem. Ma on prócz mieszkania i wiktu pobierać rocznie 5.000 franków; obowiązkiem zaś jego będzie: a) zarządzać domem pod względem dyscyplinarnym i ekonomicznym, b) służyć informacyami w sprawach kościelnych tym wszystkim, którzy się do niego zwrócą.

Pod nim będą XX. Kapelani, w liczbie 6—10, których przyjmuje X. Rektor na przeciąg 2—3 lat i to na przedstawienie Biskupów polskich, a za zgodą Kardynała-protektora. Będą oni mieli całe utrzymanie, ale bez żadnej płacy. Aby wszystkie dyecezye polskie mogły korzystać w równej mierze z miejsc wolnych, X. Rektor uwiadamiać będzie wszystkich Biskupów po kolei o wakujących miejscach, by przedstawiali swoich kandydatów. Zresztą można tworzyć fundacye, po 60.000 franków, dla kapłanów tej lub owej dyecezyi.

X. Rektorowi przysługuje nadto prawo przyjmowania księży z dyecezyi polskich, którzy za pozwoleniem swoich Biskupów przybywają do Rzymu na czas dłuższy lub krótszy w celach naukowych czy ascetycznych. Ci uiszczają za całe utrzymanie pewną umiarkowaną zapłatę; wszyscy zaś muszą się poddawać w sumieniu regulaminowi domowemu, który Ojciec św. poprzednio zatwierdzi.

Nie wątpimy, że ten zakład odda Kościołowi i społeczeństwu polskiemu znakomite usługi, bo przyczyni się do rozwoju naukowego i wyrobienia ducha kapłańskiego u tych, którzy przebywać w nim będą. Wprawdzie koszta budowy i utrzymania obszerniejszego gmachu z odpowiednią kaplicą będą znaczne, tak że na ten cel i na fundusz żelazny trzeba będzie zebrać przynajmniej milion franków; ale doświadczenie pokazuje, że społeczeństwo polskie, acz niebogate i wielu troskami dręczone, łoży chętnie na sprawy religijne i narodowe. Śmiało tedy odzywamy się do wszystkich miłośników Kościoła i narodu: Nie żałujcie grosza na dzieło zbożne, a tak wielkie i tak pożyteczne.

Pośród duchownych, jak ufamy, nie będzie nikogo, coby nie złożył choć skromnej ofiary; pasterze zaś parafii niech przynajmniej raz urządzą składkę w swoich kościołach, zaleciwszy ją pierw gorąco z ambony. Dla osób świeckich przedstawia się tu dobra sposobność okazania swoich uczuć katolickich i patryotycznych, a przytem pozyskania sobie błogosławieństwa Ojca św. i nagrody u Boga. Mianowicie, jeżeli ktoś chce użyć swego majątku na cele szlachetne i całe społeczeństwo polskie obchodzące, niech pamięta także o Hospicyum polskiem w Rzymie, gdzie w domowej kaplicy za dobrodziejów, składających znaczniejsze ofiary, odprawiać się będą corocznie Msze św.

Zwracamy się też do pobożnych niewiast polskich, tak pochopnych do wszystkiego, co święte i narodowi zbawienne, by w swoich kołach podjęły się roli kwestarek.

Nie wątpimy wreszcie, że nasze dzienniki o zasadach katolickich i narodowych poprą chętnie tę sprawę.

Datki pieniężne można składać w kancelaryach wszystkich Ordynaryatów biskupich, które odsyłać je będą do X. Arcybiskupa Franciszka Albina Symona *(Roma Via Giusti)*, jako przewodniczącego Komitetu rzymskiego. Można też rozłożyć wkładki na kilka lat.

Wszystkim ofiarodawcom sam Ojciec św. błogosławi, a modlitwa nasza idzie za nimi do Boga.

W sierpniu r. 1909.

Jan Kardynał Puzyna, Książę Biskup krakowski.

Józef Bilczewski, Arcybiskup lwowski o. ł.

Franciszek Albin Symon, Arcybiskup altalijski.

Józef Teodorowicz, Arcybiskup lwowski ob. orm.

Józef Sebastyan Pelczar, Biskup przemyski o. ł.

Leon Wałęga, Biskup tarnowski.

Do P. T. Braci Kapłanów całej Polski.

Wielu Konfratrów ze wszystkich stron Polski wyjeżdża na południe, aby w łagodniejszym klimacie spędzić kilka miesięcy przykrej u nas zimy. Niektórzy, nie chcąc się stykać z chorymi, omijają domy kapłanów w Gorycyi, Ice i Meranie, błąkając się po różnych stacyach klimatycznych, sławnych z drożyzny, a przepełnionych dziś powszechnie żydami. Spędziwszy raz w tych warunkach sezon, wolą później siedzieć w domu; inni zaś nie wiedząc, dokąd się udać, także nie opuszczają domu, chociaż zdrowie ich wymagałoby wyjazdu na południe.

Jakby więc dobrze i przyjemnie było, gdybyśmy mieli na południu swój własny dom polski! Dziś kapłani z różnych dzielnic Polski nie znają się wcale, nie rozumieją się, nie znają stosunków, potrzeb, trudności, w jakich pracują najbliżsi nam Konfratrzy; jakże pożyteczną byłoby rzeczą, gdybyśmy mieli własny dom polski, gdzieby Bracia z całą swobodą mogli korzystać z południowego klimatu, a zarazem między sobą zawiązać ściślejszą znajomość, łączność i przyjaźń.

Obecnie nadarza się dobra sposobność nabycia tanio pięknego dwupiętrowego dworu z dwumorgowym parkiem w Gorycyi, w przepięknej okolicy, gdzie zimy bywają tak

łagodne, iż palmy i jarzyny trzymają się przez zimę w ogrodzie, gdzie wina południowe się rodzą, gdzie z czasem moglibyśmy stworzyć także własną produkcyę mszalnego wina.

Bracia Kapłani! rozważcie ten projekt! Jest nas zapewne przeszło 6 tysięcy. Czyż nie możnaby wśród nas znaleźć tysiąc, którzyby na ten cel ofiarowali po sto koron? Za sto tysięcy koron projekt byłby już urzeczywistniony. W Galicyi kapłani są zorganizowami w Towarzystwie wzajemnej pomocy kapłanów, w Poznańskiem w towarzystwie „Unitas“, te mogłyby zająć się tą sprawą i zebrać chętnych członków, w Królestwie zaś znajdzie się niezawodnie kilku Konfratrów, którzy dla przeprowadzenia tej sprawy poświęcą nieco trudu i czasu.

X. Józef Boczar
Lwów, ul. Murarska l. 9 A

Polski Kongres pedagogiczny we Lwowie.

Rodacy!

Historya nasza stwierdza, że upadek nasz polityczny zaskoczył nas w chwili, gdy naród wstąpił na drogę wielkich reform społecznych i politycznych.

Dowodem tego Komisya Edukacyjna i Konstytucya Trzeciego Maja.

Śmiało możemy twierdzić, iż wiekopomna Komisya Edukacyjna przysposobiła umysły do wielkiego dzieła Konstytucyi Trzeciego Maja. Odrodzenie nasze przeto poczęło się na gruncie wielkich myśli reformatorskich w dziedzinie oświaty narodowej.

Komisya Edukacyjna złożyła losy oświaty narodowej w ręce całego społeczeństwa i w tem leżały tak wspaniałe sukcesy jej pracy.

Stuletnia niewola polityczna sprowadziła niestety u nas pewne zboczenie od zasad, które w społeczeństwo wszczepiały ustawy Komisyi Edukacyjnej.

Obce systemy wychowania, narzucone przez rządy obce, wypaczyły naszą pedagogię narodową.

Nawiązanie myśli pedagogicznej do przeszłości i ujęcie zasad i celów wychowania do potrzeb obecnych narodu jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia.

Zerwać musimy z tem, by o szkole i oświacie myślały za nas rządy obce.

W tej myśli przystąpiły podpisane Towarzystwa, za inicyatywą Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego do zwołania Polskiego Kongresu pedagogicznego w dniach 31. października i 1. listopada b. r. we Lwowie.

Nie jest to prostym przypadkiem, że Kongres ten schodzi się z wielkiem narodowem świętem Juliusza Słowackiego, który w testamencie swoim jako pierwsze przykazanie przekazał przyszłym pokoleniom:

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Program Kongresu obejmuje najważniejsze zagadnienia z dziedziny wychowania, powinien tedy zachęcić całe społeczeństwo polskie do współudziału w Kongrosie.

Komitet tworzą przedstawiciele najpoważniejszych instytucyi oświatowych w Polsce, obejmujących organizacyą swą całe społeczeństwo.

Protektorat nad Kongresem objęła Reprezentacya miasta Lwowa, znana z wielkiej ofiarności i dbałości o oświatę narodową.

Jest tedy nadzieja, że obrady Kongresu przyczynią się poważnie do podniesienia oświaty narodowej.

We Lwowie, w miesiącu wrześniu 1909.

Za Zarząd Główny Polskiego Tow. Pedagogicznego:	Za Zarząd Główny Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych:
Jan Kornecki sekretarz.	*Dr. Karol Zagajewski* sekretarz.
Dr. Franciszek Tomaszewski prezes.	*Dr. Kazimierz Twardowski* prezes.
Michał Siciński delegat do Komitetu.	*Dr. Maryan Janelli* delegat do Komitetu [1]).

Ze spraw administracyjno-kościelnych.

„Który z posiadaczy dobra patronalnego w przypadku faktycznie przeprowadzonej konkurencyi jest obowiązany do zapłacenia datku konkurencyjnego, czy ten, który posiadał dobro patronalne w dniu przeprowadzonej rozprawy konkurencyjnej, czy ten, co je posiada w dniu prawomocności orzeczenia konkurencyjnego“?

Ustawa zasadnicza z dnia 7. maja 1874 o stosunkach zewnętrznych prawnych Kościoła katolickiego w Austryi utrzymała w §§ 32—34 włącznie prawo patronatu kościelnego i dawniejsze o temże prawie przepisy z czasów konkordatu. Zapowiedziała w § 32 wydanie nowej ustawy celem uregulowania stosunków patronatu, — ale dotychczas ustawy takiej nie wydano.

Obowiązują więc w tym względzie dawniejsze przepisy i rozliczne wydane w kwestyach spornych orzeczenia Najwyższego Trybunału. U nas w kraju obowiązują przedowszystkiem §§. 5, 6 i 8 ustawy konkurencyjnej z dnia 15. lipca 1866 o obowiązku świadczenia patrona w razie faktycznie przeprowadzonej konkurencyi. Z orzeczeń Trybunałów dawniejszych dwa mają dla komitetów parafialnych szczególniejsze znaczenie:

1. Wedle orzeczenia Trybunału administracyjnego z dnia 8. października 1885, L. 3566, B. 2709 „obowiązek osobisty posiadacza dobra patronalnego do zapłacenia datku patronalnego, oparty na prawomocnem orzeczeniu, pozostaje w mocy, choćby dobro patronalne później sprzedano“.

2. Wedle orzeczenia Trybunału administracyjnego z dnia 8. października 1885, L. 2566, B. 2709. „Datek konkurencyjny, wymierzony według wysokości podatków z tytułu przynależności parafialnej jest zobowiązaniem

[1]) Nadto podpisali odezwę prezesi i sekretarze Tow Szk. Lud., Polskiego Tow. Ped. w Cieszynie i innych towarzystw oświatowych, Zarządu Tow. sokolich itd. ale dla braku miejsca podpisy te opuszczamy. *Red.*

osobistem tego, który obowiązany był opłacać podatek w czasie prawomocności orzeczenia".

Z tych orzeczeń wynika, że posiadanie domu, gruntu, prowadzenie jakiegoś przedsiębiorstwa w obrębie parafii, od których to rzeczy podatek jest wymierzony w jednej z gmin do okręgu parafialnego należących, jest podstawą dla wymiaru datku konkurencyjnego, samo zaś zobowiązanie dotyczy wyłącznie osoby i nie jest bynajmniej zabezpieczone przez te rzeczy, od których podatek był wymierzony. Obowiązek płacenia datku konkurencyjnego nie przechodzi na nabywcę tych nieruchomości, — o ile ten datek nie był w czasie przez komitet paraf. za pośrednictwem starostwa hipotecznie ubezpieczony. Ważna to rzecz, aby o tem pamiętać, albowiem w wypadku, gdy obowiązany do konkurencyi straci majątek i nie ma go na czem poszukać, traci też swoją pretensyę komitet parafialny i nie można pretensyi tej poszukiwać na nabywcy togo dobra, chyba, że się ją ubezpieczyło hipotecznie, wtenczas pretensya ta, jak inne hipoteczne długi, przechodzi na nabywcę. Wspominam o tem, albowiem dzisiaj w wielu wypadkach, gdy chodzi o znaczniejsze kwoty i na dłuższy czas rozłożone, komitet powinien spełnić ten arcyniemiły obowiązek, aby ochronić gminę parafialną od utraty wielkiej nieraz sumy. Analogicznie zaś do powyższego orzeczenia Trybunału administracyjnego spodziewać się należało, że i datek patronalny, wymierzony patronowi w przypadku faktycznej konkurencyi, ma być zapłacony przez tego, który aktualnie i rzeczywiście posiadał dobro patronalne w dniu prawomocności orzeczenia konkurencyjnego.

Tego też zapatrywania były władze administracyjne i tak też w ostatnich czasach w spornym pewnym wypadku orzekło ministeryum wyznań i oświecenia w dniu 14. lutego 1907, wychodząc z zapatrywania, że za datek patrona dobro patronatu samo ręczy poniekąd. Inaczej jednak orzekł Najwyższy Trybunał administracyjny w dniu 25. kwietnia 1908, L. 2576, a orzeczenie to wedle konstytucyi austryackiej jest definitywnem i jest na przyszłość obowiązującą normą dla władz administracyjnych.

Orzeczenie to brzmi: „Ze szeregu po sobie następujących posiadaczy dobra patronalnego jest ten obowiązany do zapłacenia datku patronalnego, za którego odbyła się rozprawa konkurencyjna, podczas której stwierdzono potrzebę, rodzaj i rozmiar budowy lub innego wydatku konkurencyjnego, oraz brak innych środków rozporządzalnych do uskutecznienia tychże".

Dzień zatem rozprawy konkurencyjnej stanowi o tem, kto ma płacić datek patronalny.

Rozstrzygnięcie to pogarsza sprawę konkurencyi parafialnej, albowiem z powodu długo się ciągnących rekursów i aż 3 instancyi, do których rekurować wolno,— często przytrafić się może, że ten, który był posiadaczem dobra patronalnego w dniu rozprawy konkurencyjnej, — w czasie prawomocności orzeczenia konkurencyjnego (które nieraz dopiero za kilka lat przychodzi do skutku) już majątek utracił, a komitet nie ma na czem poszukiwać pretensyi konkurencyjnej. Orzeczeń zaś nieprawomocnych, tj. takich, przeciw którym założono w terminie przepisanym rekurs, zanim ten rozstrzygnięty zostanie, ubezpieczać nie wolno hipotecznie.

Trzebaby koniecznie postarać się o prawo warunkowej prenotacyi prawa zastawu dla datku konkurencyjnego na majątku posiadacza dobra patronalnego, któreby nie wygasało po kilku miesiącach, ale trwało aż do załatwienia wszelkich rekursów.

Tego dziś prawa nie ma komitet parafialny, ale może je otrzymać, gdyby odpowiednie pojawiły się rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości, wyznań i spraw wewnętrznych.

Może posłowie nasi zwrócą na to uwagę, bo przecież to sprawa arcyludowa, kto bowiem pokryje niedobory, gdy datek patronacki przepadnie — o co dziś nie trudno wobec smutnego położenia naszej większej własności. Najlepiejby było wykupić wszystkie patronaty, jak wykupiono przez indemnizacyę pańszczyznę, meszne, propinacyę etc. Kościół zyskałby pewien fundusz stały „pro fabrica ecclesiae", a panowie kolatorzy pozbyliby się ciężarów, pod którymi się uginają. Lud też i duchowieństwo wdzięczniеby przyjęło ustawę tego rodzaju, któraby kres kładła praktyce przy obsadzaniu beneficyów bądź co bądź co najmniej przestarzałej na dzisiejsze czasy.

X. Michał Sidor
proboszcz w Szerzynach.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Okólnik synodu prawosławnego. Nadprokurator synodu prawosławnego dr. med. Łukjanow, rozesłał świeżo duchowieństwu prawosławnemu następujący okólnik:

„Na mocy Najwyższego Ukazu z dnia 17 (30) kwiet. 1905 r. o ustaleniu zasad tolerancyi i wyjaśniających ten ukaz okólników ministra spraw wewn. z dnia 21 sierp. 1905 r. i 31-go marca 1908 r. osoby, wyrażające życzenie opuszczenia prawosławia, korzystają z prawa proszenia o pozwolenie na wykonanie ich zamiaru, o ile w ciągu miesiąca od terminu podania prośby do gubernatora nie nastąpi prawne zaprzeczenie ze strony władzy dyecezyalnej.

Tymczasem zauważono, iż zdarza się, że duchowieństwo parafialne nietylko nie składa w terminie wskazanym żądanych wiadomości, lecz często, skutkiem karygodnego niedbalstwa, nawet nie usiłuje w drodze przekonywania zatrzymać opuszczającego prawosławie.

Wobec tego nakazuje się ściśle duchowieństwu dyecezyalnemu, by po otrzymaniu od zwierzchności dyecezyalnej polecenia o przekonywaniu opuszczającego prawosławia, do takiego przekonywania przystępowało niezwłocznie i o skutkach, z podpisem przekonywanych, zawiadomiło zwierzchność dyecezyalną.

Nadmienia się, że wyznaczony na to przez konsystorz termin dwutygodniowy trzeba rozumieć jako termin najdłuższy i dla tego wykonanie polecenia w każdym razie nie może być odkładane do ostatniego dnia".

Oto wcale wymowny dokument pouczający, jak sławny „Ukaz tolerancyjny" przedstawia się w praktyce. Śmiało możnaby powiedzieć, że sam „Ukaz" wydano głównie dla Europy, a dla poddanych berłu carskiemu zmniejsza się raz po raz jego wartość przez różne przeróbki i dodatki. *N.*

Rodin o katedrach francuskich. Po zaprowadzeniu rozdziału Kościoła od państwa we Francyi wiele kościołów francuskich, między którymi jest dużo cennych

pomników architektonicznych, przypadło jako res nullius na rzecz państwa. W obronie tych pomników, które w ten sposób utraciły swych opiekunów, wystąpił obecnie słynny rzeźbiarz francuski August Rodin

„Brzemię stuleci przygniata je“, pisze Rodin, „a pod pozorem leczenia ich, „restaurowania“ bierze się do nich architekt; jest to najczęściej lekarz, który zabija chorego. Przed niemi staje w milczeniu tłum, który nie pojmuje piękna tych olbrzymów architektury, lecz mimo to podziwia je. O ten milczący podziw tłumu! Chciałbym zawołać im: nasze katedry są przepiękne, lecz piękno ich nie łatwo da się ogarnąć. Studyujmy je wspólnie, a odczucie i pełne zrozumienie ich piękna zbudzi się w was tak, jak zbudziło się we mnie. Skały, lasy, ogrody, słońce i zorza północna, wszystko to zaklęte jest w tych gigantycznych liniach naszych katedr, cała nasza Francya śni tam swój sen o pięknie, podobnie jak cała Grecya wypowiedziała się w Panteonie.

Niestety, jesteśmy w przededniu końca ich wielkich dni. Oto obumierają pod ciężarem stuleci nasze katedry. Czyż nie ma nikogo, by czuwał nad wami, katedry w Rouen, Caen i td., nad cudami Francyi? Nim umrę, pragnę przynajmniej wypowiedzieć swój podziw dla tych arcytworów, ja, który miałem szczęście pokochać je i sycić się cudnem ich pięknem. Pragnę uczcić te kamienie, którym skromni a bogaci wiedzą artyści nadali to delikatne piękno, te niby usta dziewczęce czarowne gzemsy, te zakątki pełne tajemniczego półcienia, kędy słodycz śni w objęciach nocy, te subtelne a potężne nerwy, które biegną po stropach, a zbiegając się w krzyżownicach, zakwitają mistycznym kwiatem, chcę uczcić te rozety witraży, jak gdyby zaklęte w szkło promienie zachodzącego czy wschodzącego słońca. Gdy wszystko to zginie, zbezczeszczony będzie cały kraj, na wieczne czasy spadnie nań hańba.

Każde restaurowanie jest kopią. Nie w poszukiwaniu osobistej tajemnicy geniuszu twórców zbliżamy się do mistrzów, lecz w studyowaniu przyrody za ich przykładem. Wielcy artyści wszystkich czasów są to głosy, które śpiewają piękno przyrody. Chociaż rozdzielają ich wieki, wszyscy są współcześni. Katedry francuskie wykwitły z przyrody francuskiej. Żywe powietrze naszego nieba użyczyło naszym artystom swego ognia, wysubtelniło ich smak. Skowronek, który niby czarny punkcik ledwo widnieje na tle błękitu, to symbol naszego geniuszu, który tak wzbija się wysoko. Wzniosłe zarysy naszych katedr wzlatują w cudnych liniach do nieba, mieniąc się w szarem powietrzu niby skrzydło ptaka. Gdy byłem młody, kochałem ostrołuk gotycki. Lecz teraz rozumiem jego rolę i podziwiam jego siłę. Dusza sztuki gotyckiej tkwi w upodobaniu do świateł i cieni, które całej katedrze nadają rytm, które zmuszają ją do życia“.

Zwołanie kongresu kościelnego na Węgrzech.

Jak „Adeverul“ donosi, zwołał metropolita rumuński Metianu na 14. paźdz. kongres kościelny. Przedmiotem obrad będzie konflikt między ministerstwem oświaty a Rumunami węgierskimi, którym Apponyi nakazał uczyć religii po węgiersku.

Majątek Ojca św.

O majątku Ojca św. ogłaszają od czasu do czasu dzienniki wieści fantastyczne, donosząc o milionach, które miał odziedziczyć. Faktem jest, że jako biskup i patryarcha nie tylko nie zebrał majątku ale nawet zaciągnął znaczną pożyczkę (podobno 35.000 lirów), które tylko z wielkim trudem spłacić zdołał. Jako Papież utrzymuje cały dwór, Kongregacye, różne zakłady itd. ze „Świętopietrza“, wynoszącego rocznie, jak piszą znawcy stosunków watykańskich, około 2 i pół miliona lirów.

Z darów i zapisów, dla Niego przeznaczonych, nie przyjmuje Ojciec święty nic na własność osobistą, ale wszystko odstępuje na rzecz Kuryi i na cele dobroczynne. Trzy kamienice odziedziczone, podarował swemu rodzeństwu, zatrzymując sobie tylko dom swój rodzinny w Riese zakupiony dla Niego przez kilku włoskich katolików. Ten to skromny domek stanowi cały majątek osobisty Ojca świętego. *J.*

Z Anglii. Walka między stronnictwem liberalnem a zachowawczem.

Rządzący obecnie Anglią gabinet liberalny przedłożył nowe projekty podatkowe, które mają obciążyć znacznie klasy posiadające, a zwłaszcza większą własność ziemską. Z tego powodu zaostrzyła się bardzo walka, którą toczy partya konserwatywna z większością liberalną Izby gmin, a Izba lordów zamierza cały budżet odrzucić, powołując się na to, że według konstytucyi ma prawo to uczynić. Tego jednak prawa, z którego zresztą nie korzystała Izba lordów od bardzo dawna, zaprzeczają jej stronnictwa liberalne. Jest to zatarg nadzwyczajnej doniosłości, wywołujący słusznie w całej Europie najżywsze zajęcie. Najpierw bowiem można przewidywać, że gdyby Izba lordów upierała się i nadal przy tem swojem „prawie“, także po nowych wyborach do Izby gmin i gdyby nowa Izba miała również większość liberalną i przyjęła ten sam budżet, — że w takim razie Izba ta uchwali zniesienie dzisiejszej Izby lordów, jako instytucyi przestarzałej i stawiającej zaporę pomyślnemu rozwojowi państwa. A dalej chodzi tu o zagadnienie zasadnicze: czy istotnie projekty kanclerza skarbu Lloyd-George'a można uważać za szkodliwe, nieracyonalne i przejęte duchem s o c y a l i s t y c z n y m, jak twierdzą ich przeciwnicy?

I tak nazwał Rosebery (były prezydent gabinetu liberalnego) budżet George'a wprost „rewolucyjnym“ i zarzucił mu dążności socyalistyczne, na co odpowiedział 18. września r. b. na zebraniu liberałów w Birmingham pierwszy minister Asquith, że „zgromadzenie żądać musi równego obciążenia majątków. Wybrańcom ludu przysługuje ostatnie w tej mierze słowo. Liberalne stronnictwo przyjmuje wyzwanie lordów. Opór Izby wyższej przeciw budżetowi jest niesłychaną n o w o c z e s n ą r e w o l u c y ą, jego następstwa sięgają dalej, niż prawo Izby wyższej wtrącania się we finanse państwa i będą doniośléjsze. Mowca przyznaje, iż godne uwagi są zarzuty Roseberego, które dotyczą wciąż powtarzającego się opodatkowania ziemi; tylko nie jest to nowoczesnym socyalizmem, bo liczy on już lata szanowne“.

W kilka dni potem naczelnik opozycyi zachowawczej w Izbie gmin, Balfour, wypowiedział także w Birmingham 22. września wielką mowę. „Systemat fiskalny — mówił — musi być zmieniony, ale ubodzy winni o tem pamiętać, ż e n i e u s u n ą z e ś w i a t a n ę d z y z n i c e s t w i e n i e m b o g a c t w a“. — „Wielkiej doniosłości słowa“ dodaje, streszczając mowę Balfoura „Czas“ (w Nr. 225 z r. b.), „pełne mądrości społecznej i ducha chrześcijańskiego, które wszędzie powinny być przekonywującemi, gdyby namiętności dały się przekonać“. — „Kraj musi wybrać“ powiedział dalej Balfour „między dwoma programami... musi on zdobyć się na pierwszy ale niemały krok w tył, lub iść dalej drogą, która prowadzi do bezdennej głębi ustawodawstwa socyalistycznego“ itd.

A więc zdaniem konserwatystów angielskich i — polskich jest to „socyalizm“, kiedy ktoś przemawia za dotkliwem opodatkowaniem wielkiej własności czy to ruchomej czy nieruchomej! Czyż to nie dziwne i szkodliwe pomieszanie pojęć? — Czyż ono nie wychodzi na korzyść p r a w d z i w e g o socyalizmu, którego główną myślą jest rzeczywiście zniszczenie wszelkich bogactw, nagromadzonych w rękach prywatnych? Otóż prawdą jest raczej, że ani rząd obecny angielski, ani większość parlamentu nie myśli wcale o zniesieniu własności prywatnej, ani o przekształceniu państwa na republikę robotniczą, ani o urzeczywistnieniu innych utopii kollektywistów; — sądzi tylko, że lordowie i inni kapitaliści mogą i powinni większe składać kwoty na potrzeby kraju. A czyż np. taki Rothschild, który ma dochodu rocznego może do 50 milionów koron (jeżeli nie więcej), zostałby nędzarzem, gdyby mu-

siał płacić, dajmy na to, 20 milionów podatku? Czyż można uważać to za postulat sprawiedliwości i dobra publicznego, żeby najbogatszym nawet obywatelom podatki nie stawały się dotkliwym ciężarem i żeby nie wstrzymywały ciągłego wzrostu ich kapitałów? Czyż przeciwnie ten nadmierny wzrost majątków prywatnych nie okazuje się dla dobra publicznego szkodliwym? — Czy nie należy raczej dążyć do możliwego zmniejszenia podatków, które ciążą na ludziach ubogich i przyczyniają się do rozkrzewienia między nimi idei socyalistycznych? *X.*

Plaga rozwodów w Stanach Zjednoczonych. Statystyka oficyalna rozwodów w ostatnich dwudziestu latach przeprowadzonych w Ameryce rzuca bardzo jaskrawe światło na tamtejsze małżeństwa. We wspomnianym czasie udzielono w Stanach Zjedn. prawie miliona rozwodów. Przed czterdziestu laty wynosiła liczba rozwodów około 10.000 rocznie, obecnie zaś przewyższyła 66.000 i wcale nie zapowiada się żadna zmiana na lepsze. Jeżeli podzielimy czterdziestoletni okres ten na dwa dwudziestoletnie, to zobaczymy z przerażeniem, iż ostatnie dwadzieścia lat wykazują trzy razy większą ilość rozwodów, niż okres poprzedni. Na każde dwanaście małżeństw przypada jeden rozwód; wliczone są tu jednak i małżeństwa katolickie separowane. Cyfry te o tyle dobitniej jeszcze wykazują upadek moralny społeczeństwa, że rozwody zdarzają się przeważnie w sferach wyższych, podczas gdy nieznane są prawie u ludzi prostych.

Jak się stosunki na później ukształtują, nie można przewidzieć; znamiennem na razie jest, iż wzrost rozwodów w trójnasób stosunkowo zwiększył się niż zaludnienie kraju, a więc za główną przyczynę tego wzrostu uważać należy niedostateczne rozwinięcie przez wychowawców zamiłowania do życia rodzinnego. Roosevelt stał się niewygodnym swemu społeczeństwu dlatego właśnie, że wykazywał otwarcie szkody, jakie ponosi naród z powodu małżeństw bezdzietnych — ideału wyższych klas inteligencyi amerykańskiej. Przyczyny zaś tego zła trzeba szukać po części także w ekonomicznych stosunkach Stanów, bo tam, jeżeli syn lub córka jakiegoś obywatela nie wykazują zdolności handlowych lub przemysłowych, stają się dla rodziców niepożądanym ciężarem, od którego też ci starają się zabezpieczyć systemem praktykowanym także we Francyi, upadającej też coraz bardziej z tego powodu, ale i w niektórych większych miastach niemieckich i gdzieindziej. Niezdrowe te stosunki zdołałaby naprawić tylko religia i staranniejsze wychowanie młodego pokolenia, a dalej także uregulowanie warunków społeczno-ekonomicznych, wiecznie niepewnością swoją niepokojących.

J.

Z Kongregacyi S. Officii.

Każdy kapłan może obecnie udzielać zakonnicom „in articulo mortis“ błogosławieństwa apostolskiego (dotąd mieli tę władzę tylko zwyczajni spowiednicy zakonnic) na mocy dekretu z dnia 1. kwietnia 1909, ogłoszonego w Nrze 11. Acta Ap. Sed. z 10. czerwca rb.

Z Kongregacyi Soboru.

Zniesienie niektórych świąt.

Ponieważ kilku biskupów przedłożyło prośbę o przeniesienie lub zupełne zniesienie niektórych świąt, więc Kongr. Sob. po 1-e przedłożyła 3. kwietnia rb. Ojcu św. wniosek, żeby przychylając się do prośby patryarchy łacińskiego w Jerozolimie, zezwolił na zniesienie w jego dyecezyi świąt apostołów Filipa i Jakóba, św. Jana Ew. i Znalezienia św. krzyża, a nadto feryi drugiej po W. Nocy i po urocz. Zesłania Ducha św. Nie zgodziła się zaś Kongr. Sob. na przeniesienie urocz. Bożego Ciała i Oczyszczenia N. Panny na najbliższą niedzielę.

Po 2-e. Na prośbę wikaryusza apost. w Egipcie, żeby uwolniono wiernych tegoż wikaryatu od obowiązku słuchania Mszy św. w urocz. św. Marka Ew., oświadczyła się Kongr. Sob. za przeniesieniem tej uroczystości na najbliższą niedzielę.

Po 3-e. Na prośbę arcyb. bolońskiego zgodziła się Kongr. Sob. na zniesienie w jego dyecezyi feryi drugiej po W. Nocy i po urocz. Zesłania Ducha św. a nadto uroczystości św. Anny i św. Sylwestra, obchodzonych tam dotychczas de praecepto.

Po 4-e. Zgodziła się na przeniesienie urocz. św. Bennona na najbliższą niedzielę w dyec. Monaco.

Po 5-e. Zgodziła się na zniesienie w innych dyecezyach abstynencyi i postu w wilię św. Piotra i Pawła, których uroczystość już tam przeniesiono na najbliższą niedzielę.

Te wszystkie uchwały Kongr. Sob. zatwierdził Ojciec św. dnia 5. kwietnia 1909.

Godne uwagi jest także uzasadnienie tych uchwał przez jednego z doradców Kongregacyi Soboru. Oświadcza on się w zasadzie przeciw znoszeniu świąt, powołując się na naukę Ojców, że święta potrzebne są przedewszystkiem dla chrześcijan niedoskonałych, którym święta, ustanowione przez Kościół, mają przypominać rzeczy niebieskie. Motyw, przytaczany przez wielu za zmniejszeniem świąt, że przez nie mnożą się grzechy, ponieważ wielu nie troszczy się o przykazanie, — ten motyw nie opiera się na dobrej podstawie. Są one wprawdzie dla wielu okazyą do grzechu, ale wielu innym, a może większej liczbie, stają się święta pomocnemi do zbawienia. W pewnych wypadkach może być zmniejszenie świąt potrzebne, ale nie byłoby rzeczą dobrą, gdyby Kościół zanadto przystosowywał w tym względzie swoje prawodawstwo do ustaw świeckich. Prawda, że przez to powstaje niemała niedogodność, jeżeli władza świecka nie uznaje świąt przez Kościół nakazanych, ale i to nie powinno być dla niego względem rozstrzygającym, bo z jednej strony wielu można w tym razie uwolnić od obowiązku świątkowania, a z drugiej strony wierni widzą to chętnie, kiedy Kościół wykonywa swą władzę niezawiśle od państwa. Dalej oświadcza się ten sam doradca przeciw przenoszeniu świąt na najbliższą niedzielę, ale za zniesieniem feryi drugiej po W. Nocy i zesłaniu Ducha św. z powodu, że już powszechnie przestano dni te święcić. (Acta Ap. Sedis z 15. czerwca r. b. str. 490—495).

Bibliografia.

Z cyklu odrodzenia. Ideał a młodzież. Warszawa 1908, (stron 159, cena 50 kop.).

Autor — nie podający swego nazwiska — pragnie młodzieży polskiej wskazać „horyzont, o którym, gdy się go raz ujrzało, nie zapomina się już nigdy“ — horyzont ideału. Młodzież potrzebuje tego: świadczy o tem smutek i przygnębienie, jakie wśród niej spotkać można dziś często. »Dziś nietylko że młodzież nie rwie się do życia, życiem się nie cieszy, lecz coraz częściej życie sobie odbiera«. Temu zaradzić może tylko chrześcijański pogląd na życie, dający człowiekowi w Twórcy wszechistnienia „troisty promień ideału“: prawdę, dobro i piękno. Zaznaczając dalej różnicę między ideałem a ideą, polegającą na tem, że ideał to meta — idea zaś, to droga do mety, powiada autor, że ideał jest niedościgły, poszczególne zaś idee dają się osiągnąć. Wszystkie zaś idee, jakim ludzkość hołduje, dają się objąć ideą Chrystusową »szerzenia Królestwa Bożego na ziemi«. Pięknie rozwija autor tę myśl od str. 139—150. Oto krótka treść tej broszurki, zawierającej wiele poważnych myśli i mogącej wielki przynieść pożytek czytelnikowi, zwłaszcza że napisana jest jasno a serdecznie. *X. J. P.*

J. Klein. *Religia i rewolucya soc. demokratyczna w pytaniach i odpowiedziach, wyjętych z pism i orzeczeń wybitnych przewodników socyalnej demokracyi.* Tłómaczono za zezwoleniem autora. Wydanie 2-gie. Poznań 1908 (stron 56). Cena 50 fen.

Broszurka podaje krótki pogląd na cele, środki i dążności demokracyi socyalnej. Ku temu celowi służą pytania stawiane przez autora, odpowiedzi zaś na nie są zaczerpnięte z dzieł przewódców socyalistów (niemieckich) jak Bebla, Kautsky'ego, Liebknechta itd. Autor przytacza też często zdania z protokołów zgromadzeń socyalistycznych. Tu i ówdzie objaśnia niektóre słowa lub wysnuwa z nich wnioski dla jaśniejszego przedstawienia ich znaczenia. Pytania ułożone są systematycznie tak, że z odpowiedzi poznajemy cele partyi soc. i środki, jakimi zamierza się ona posługiwać, a nadto poglądy jej na religię, moralność, małżeństwo. Odpowiedzi te wykazują też pokrewieństwo socyalistów z rewolucyonistami i anarchistami i odsłaniają słabe strony systemu socyalistycznego. *X. J. P.*

Kazimierz Chłędowski *„Rzym. Ludzie Odrodzenia"* (Lwów — Warszawa 1909. Stron 615 w dużej 8-ce. Cena 20 kor.).

»Roma, parola magica,
Simbolo d'ogni gloria,
Il sol tuo nome è un cantico,
Poema è la tua storia«.
(»Rzymie, słowo magiczne,
Symbolu wszelkiej chwały,
Samo twe imię jest pieśnią,
Poematem twoja historya«).

Piękne te wiersze, powtórzone przez Autora na pierwszej stronicy wstępu, bardzo dobrze napisanego, usposabiają czytelnika jak najkorzystniej dla nowej jego książki. Któżby zresztą nie czytał z zajęciem nowego dzieła o Rzymie, a zwłaszcza polskiego, wydanego pięknie z licznemi (42) i doskonałemi ilustracyami?

»Rzym« p. Chłędowskiego napisany jest podobnie, jak dwie jego poprzednio wydane monografie: »Siena« i »Dwór w Ferrarze«. Autor umie opowiadać żywo i zajmująco i w sposób dowodzący rozległych studyów i dokładnej znajomości historyi i sztuki włoskiej. Nie wątpię też, że w niejednem piśmie naszem pojawi się entuzyastyczna ocena jego »Rzymu«, że znajdą się recenzenci, którzy będą go bez zastrzeżeń chwalili, jak chwalili »Sienę« i »Dwór w Ferrarze« (por. Gaz. Kośc. z r. 1907 str. 462).

Żałuję bardzo, że moja ocena nie może być tak korzystną. Oto przedewszystkiem muszę szan. Autorowi wytknąć, że zbyt mało mówi o sztuce włoskiej, która wiekopomnemi dziełami ozdobiła stolicę świata chrześcijańskiego w dobie Odrodzenia, a za to rozpisuje się szeroko o rzeczach daleko mniej ważnych i mniej zasługujących na uwzględnienie w monografii, poświęconej Rzymowi. O tem przekonać się można, przeczytawszy tylko spis rzeczy:

I. Ród Colonnów. II. Najazd Humanistów. III. Rovere-Riario. IV. Katarzyna Sforza. V. Otoczenie Juliusza II. VI. Otoczenie Leona X. VII. Chigi il Magnifico. VIII. Tullia d'Aragona. IX. Początki Pasquina. X. Pietro Aretino. XI. Baldassare Castiglione. XII. Światła i cienie.

A więc żadnemu z mistrzów Odrodzenia nie poświęcił tu Autor osobnego rozdziału, a za to mówi aż nazbyt obszernie o bankierze Chigi i kochance jego Imperyi i o kurtyzanie Tullii, utrzymance kardynała Lodovico d'Aragona i o innych tego rodzaju stworzeniach. Są to zapewne dla wielu czytelników osobistości daleko więcej zajmujące niż twórczość Rafaela i Michała Anioła i można przewidzieć, że szczegóły takie uczynią książkę p. Chł. bardzo poczytną — ale ja nie mogę się nimi zachwycać. Niepodobna wprawdzie zabronić żadnemu autorowi rozpisywania się o tem, co go interesuje, — wiadomo też nam wszystkim, że bardzo poważni i wierzący historycy (jak np. Pastor) mówią dużo o zepsuciu, jakie panowało w Rzymie za Alexandra VI. i w innych czasach, ale inaczej wyglądają te wiadomości w dziełach uczonych i wszechstronnie przedstawiających epokę Odrodzenia, — a całkiem inaczej u p. Chłędowskiego.

Nie mogę tu zresztą rozbierać krytycznie licznych zdań Autora o zasługach i błędach Papieży; — stwierdzam tylko w ogólności, że obraz tych czasów, jaki nam kreślą inni historycy, różni się w wielu szczegółach od opowiadania p. Chłędowskiego. *P.*

X. A. Szaniawski *„Nowy sposób nauczania mowy i pisma"* (Warszawa, 1909. Str. 70). Broszurka ta podzielona jest na 7 rozdziałów. W 6-iu pierwszych mówi Szan Autor o powstaniu mowy ludzkiej i pisma ludzkiego, a w szczególności o powstaniu mowy polskiej i »karbów lechickich polskich«; w 7-ym odpowiada na pytanie: »jak należy prowadzić naukę mowy i pisma«? Znajdujemy tu po części te same hipotezy, które czytaliśmy w »Przeglądzie katolickim« z r. 1908 (por. art. w »Gaz. kośc.« z tegoż r. p. n. »Dziwolągi etymologiczne« str. 535). X. Szan. nie zajmował się widocznie nigdy lingwistyką gruntownie i metodycznie i sądzi, że można za pomocą fantastycznych domysłów powiedzieć coś z niejakiem prawdopodobieństwem o powstaniu mowy ludzkiej. »Quod gratis asseritur, gratis negatur« — ten aksyomat da się zastosować także do wszystkich prawie innych pouczeń Szan. Autora. *P.*

Korespondencya.

(Agitacya ruska).

Z okazyi odbywającego się w pewnem prowincyonalnem mieście naszem wielkiego jarmarku miałem niedawno sposobność patrzyć na rozmaite dziwaczne, a przytem dość zabawne sztuczki, któremi wędrowni kramarze starali się jak najwięcej do siebie kupujących zwabić i w ten sposób rywalizować z innymi swoimi kolegami. Skoro który z nich rozpiął dość już okazały namiot, — wnet inni stawiali jeszcze okazalszą budę jarmarczną; jeśli u jednego hałaśliwą kataryną usiłowano jak najliczniejszą publikę ściągnąć, tu u najbliższego sąsiada dodawano do kataryni jako akompaniament jeszcze bęben; gdy u jednego przyrzekano kupującym dawać bezpłatnie jakąś pamiątkę — to inni przyobiecywali jeszcze piękniejsze i kosztowniejsze podarunki. Ta rywalizacya kramarzy rozśmieszyła mnie, ale nasunęła mi także pewne smutne reflexye: Mój Boże — cóż się dziwić kramarzom jarmarcznym, — kiedy podobną rywalizacyę uprawiają od dłuższego czasu i niektórzy księża ruscy — przynajmniej w naszym powiecie. Niech tylko w jakiej naszej parafii wypadnie choćby w dniu powszednim większy odpust np. w Zbarażu na św. Antoniego, w Skałacie na św. Annę, dokąd od niepamiętnych czasów z najodleglejszych okolic ogromne rzesze pątników zdążają — zaraz i proboszcz ruski urządza w cerkwi huczne, demonstracyjne nabożeństwo. Gdy w maju b. r. postanowiono w Nowem Siole obchodzić uroczyście dzień św. Zofii jako patronki niedawno tamże zbudowanego kościółka, paroch ruski urządził również w cerkwi nabożeństwo i to na pamiątkę zniesienia pańszczyzny. Dla lepszej rywalizacyi zebrano moc ludu z Nowego Sioła, Szył, Szelpak, Suchowiec, Lisiczyniec i Hniliczek. W czasie głoszonego w kościele kazania zdążały nadzwyczaj hałaśliwie te wszystkie procesye po przed kościół w pole do figury, przez Polaka postawionej i tu jeden z księży ruskich wygłosił odczyt na temat: „Projekty na zniszczenie Rusi". Odczyt sługi Chrystusowego zamierzał przedstawić włościanom Polaków jako najgorszych gnębicieli narodu ruskiego. Co uczciwsi i pobożniejsi Rusini, patrząc na te istne przez ich ojców duchownych urządzane szopki i to wobec krzyża i sztandarów kościelnych, kiwali z politowaniem głowami, domyślając się łatwo niegodziwego ich celu a mianowicie, że chodziło o to, by polskiemu nabożeństwu przeszkadzać a lud ruski od Kościoła odciągnąć. — Czyż takie współzawodnictwo nie jest agitacyą dla religii szkodliwą?

X. Zakrzewski.

Zakład dla sierót w Iwoniczu.

Polecamy gorąco ten zakład, wychowujący bezpłatnie 33 sieroty dziewczęta a nie doznający potrzebnego poparcia. Siostry Felicyanki utrzymują zakład własną pracą, o którą dla nich prosimy; wykonują one roboty wszelkiego rodzaju potrzebne Duchowieństwu, jak hafty kościelne złotem, kwiaty sztuczne, bieliznę, itd. *Redakcya.*

Nowe programy

nauki religii rzymsko-katolickiej dla szkół średnich

(z »Miesięcznika Pasterskiego Płockiego«, — zeszyt z lipca b. r. por. Nr. 39 G. K. r. b.).

(Ciąg dalszy).

Gdy dzieci nauczą się już jakiego opowiadania biblijnego, trzeba im wyłożyć, stosownie do treści, już to moralne, już to dogmatyczne jego znaczenie, jednem słowem, do opowiadań biblijnych należy dodać te wiadomości katechizmowe i liturgiczne, które mają z niemi ścisły związek lub też pośrednio dadzą się wyprowadzić. Np. mówiąc o postępku Kaina, można wyłożyć 5 te przykazanie, przy postępku synów Noego względem ojca o 4-ym przykazaniu — w historyi Józefa o Opatrzności Boskiej — przy Zwiastowaniu N. M. P. i Narodzeniu P. Jezusa o tajemnicy Wcielenia, nadto o Pasterce, — przy Ukrzyżowaniu P. Jezusa — o Odkupieniu i adoracyi krzyża w W. Piątek — przy Zmartwychwstaniu P. Jezusa — o procesyi rezurekcyjnej itp. Tym sposobem dzieci wcale o tem nie wiedząc, bez wielkiego wysiłku, będą powoli się uczyły katechizmu, rozwiną się umysłowo i posiądą wrażliwość serca na wszystko, co dobre i piękne.

Oczywistą jest rzeczą, że szczegóły katechizmowe wplatane do opowiadań biblijnych, jako rozrzucone, nie są na razie ściśle ze sobą połączone. Otóż po przejściu Historyi św. St. i Now. Testamentu w krótkim zarysie, owe pytania już poprzednio dzieciom wyłożone i z niemi opracowane, należy powtórzyć i przejść w porządku systematycznym i uzupełnić niezbędnymi szczegółami. Wtedy nauka katechizmu nie będzie zbyt trudną i nie przeciąży pamięci dzieci, bo one już o wszystkiem słyszały i wielu rzeczy już poprzednio się nauczyły [1]).

Do początkowej nauki religii bardzo pożytecznym dla XX. prefektów i katechetów parafialnych jest podręcznik X. W. Gadowskiego, red. »Dwutygod. Katech.« w Tarnowie p. t »Biblijne katechezy elementarne«. Są one podzielone na lekcye, a każda z nich zawiera w sobie: przygotowanie, wykład, pogłębienie i zastosowanie. Warto poznajomić się z tą książką.

Drugą niemniej pożyteczną, ozdobioną licznemi rysunkami, książką tegoż X. W. Gadowskiego jest »Illustrowany Katechizm kat. krótki i średni«. Pierwszy składa się z 238, a drugi 496 stronic. Powinien on znajdować się w każdym domu katolickim, nietylko po wsiach ale i w miastach, zwłaszcza w domach tak zw. »inteligentów«, których uświadomienie religijne wiele pozostawia do życzenia.

Na klasę I-szą program ministerjalny przeznacza Obszerniejszą Historyę św. St. Testamentu i średni katechizm — pierwsze dwa warunki do zbawienia: dobrze wierzyć i dobrze czynić t. j. o Składzie Apost. przykazaniach Bożych i kościelnych.

Dzieci prędko uczą się na pamięć, ale też i prędko zapominają. Wiedzą o tem wszyscy kapłani, którzy zajmują się nauczycielstwem. Na egzaminie przed 1-szą Spowiedzią dzieci dobrze umiały katechizm, a po upływie niespełna roku zapytywane podczas kolendy, już na wiele rzeczy nie umiały odpowiedzieć lub też niedokładnie. Otóż korzystną jest rzeczą, nawet konieczną, aby w klasie 1-ej młodzież powtórzyła katechizm z klasy wstępnej i przyswoiła go sobie w obszerniejszym nieco zakresie.

Historya Święta Starego Testamentu podaje tylko w streszczeniu, bez niepotrzebnych szczegółów, dzieje narodu Bożego, pomija szczegółową historję królów izraelskich i judzkich, a natomiast, wykazując obietnice, figury i proroctwa o mającym przyjść Zbawicielu, ciągle uwydatnia ideę Mesjańską. Dzieli się na trzy okresy. Pierwszy, od Adama do Abrahama, zawiera dzieje początkowe. Drugi okres, od Abrahama do Roboama, opowiada: a) o wybraniu narodu Izraelskiego, b) jego cudownych losach i c) jego wielkości. Trzeci okres, od Roboama do Narodzenia Chrystusa Pana opowiada o powolnym upadku narodu Izraelskiego i kończy się krótkim opisem bohaterskich czynów Matatjasza i Judy Machabeusza.

W klasie 2-giej młodzież przechodzi Obszerniejszą Historję Św. Nowego Testamentu w porządku chronologicznym. Składa się ona z dwóch części. Pierwsza z nich zawiera historyę P. Jezusa i opowiada: I) o Jego życiu ukrytem: a) Narodzenie i młodość P. Jezusa, b) przygotowanie i publiczne wystąpienie P. Jezusa; II) Życie publiczne Zbawiciela: a) pierwszy rok publicznej działalności, b) drugi rok, c) trzeci rok, d) historja ostatnich dni życia ziemskiego P. Jezusa, Jego męka i śmierć, e) uwielbienie P. Jezusa od zmartwychwstania do wniebowstąpienia. Druga część podaje historję Apostołów i pierwotnego Kościoła od wyboru Macieja na Apostoła i Zesłania Ducha św. do śmierci męczeńskiej śś. Apostołów Piotra i Pawła.

Z katechizmu niższego młodzież przechodzi o 3-im warunku do zbawienia — do Sakramentów św. przystępować i modlić się.

Na klasę 3-cią program ministeryalny przeznacza Liturgikę. Dzieli się ona na trzy części. W pierwszej — o miejscach świętych — jest mowa o kościele i sprzętach, potrzebnych do nabożeństwa: szatach, naczyniach i księgach kościelnych, nadto o języku liturgicznym. W drugiej części — o obrzędach świętych — jest mowa o Mszy św, sakramentach, Sakramentaliach i różnych ćwiczeniach pobożnych. W trzeciej części — o czasach świętych — znajduje się wykład o roku kościelnym, podzielonym na trzy okresy: Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek, nadto o uroczystościach Matki Boskiej, Aniołów, Świętych Pańskich i dniu Zadusznym. Nakoniec w dodatku jest krótkie opisanie obrzędów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych.

Że młodzież w ciągu całego roku szkolnego uczy się wyłącznie Liturgiki, ma to swoje doniosłe znaczenie. W teraźniejszych czasach ludzie, zaliczający się do »oświeconych«, prawie nic, a w najlepszym razie bardzo mało spełniają praktyk religijnych, stronią od kościoła i słuchania Słowa Bożego, z niewielkimi wyjątkami są katolikami z urodzenia, a nie z własnych uczynków. Wobec istniejącego zaniku uczuć religijnych jest rzeczą niezbędną, aby młodzież szkolna, owa przyszła inteligencya społeczna, z nauki Liturgiki poznała piękność i ozdobę kultu katolickiego, pożytek i zacność modlitwy publicznej i prywatnej, moc uświęcającą Sakramentów i dlatego wyrobiła w sobie ducha pobożności i chęć do spełniania obowiązków religijnych.

W klasach 4-ej i 5-ej młodzież, która w latach poprzednich uczyła się katechizmu małego i średniego, przechodzi teraz katechizm obszerny, mianowicie, w kl. 4-ej część dogmatyczną, a w 5-ej część moralną. Katechizm ilustruje się przykładami z Historyi św. i uzupełnia szczegółami liturgicznemi przez co w pamięci utrwalają się różne rzeczy z klas niższych.

Na klasy 6-tą i 7-mą program ministeryalny naznacza Historyę Kościelną, mianowicie na kl. 6-tą trzy pierwsze okresy od założenia Kościoła do pseudoreformacyi Lutra w Niemczech, a na kl. 7-mą dwa pozostałe okresy od Lutra do naszych czasów. Program jest obszerny i w nim obecnie zostały umieszczone te fakty historyczne, które poprzednio cenzura całkowicie z podręcznika wykreślała.

Dwóch lat na Historyę Kościelną nie jest za wiele, albowiem przy różnych faktach młodzież musi przypominać sobie pewne części katechizmu, zwłaszcza przy historyi herezyi ustawicznie trzeba uwydatniać naukę Kościoła.

W klasie 8-ej dla uzupełnienia i zaokrąglenia wiadomości, poprzednio nabytych, młodzież przechodzi Apologetykę. Ponieważ uczniowie po otrzymaniu patentów dojrzałości przestają uczyć się religii, bardzo pożyteczną jest rzeczą, że, zanim wyjdą w świat i zaczną samodzielnie pracować, o wielu zagadnieniach i teoryach społecznych otrzymają pojęcie w oświetleniu nauki katolickiej.

Program ministeryalny, dosyć chaotycznie podany, można ułożyć według następującego planu:

I. Apologetyka ogólna. Wstępne wiadomości. Teologia naturalna. Konieczność religii i jej istnienie. Liberalizm religijny. Istnienie Boga.

II. Apologetyka szczegółowa. Teologia pozytywna. Objawienie — jego możliwość i konieczność. Źródła objawienia: Pismo św.

[1]) Według tej metody ułożyłem podręcznik: »Krótka Historya św. St. i Now. Testamentu« w połączeniu z Małym Katechizmem. W ciągu 8 lat wyszło 7 wydań. Dzieci po przejściu tego podręcznika we wstępnej klasie są zupełnie przygotowane do 1-ej Spowiedzi i Komunii św.

i Podanie. Natchnienie. Proroctwa i cuda. Stwórca i stworzenie — kosmogonia Mojżesza. Człowiek i jego pochodzenie. Dusza i ciało. Nieśmiertelność duszy i wolność woli. Magnetyzm, spirytyzm i hipnotyzm. Materyalizm, pozytywizm, racyonalizm i ewolucyonizm. Upadek człowieka i Odkupienie. Chrystus—Bóg. Ewangelie.

III. Etyka ogólna. Jedność i powszechność podstaw moralnych. Moralność niezależna. Prawo pozytywne. Prawo Boże i Kościelne. Dekalog. 3-cie przykazanie — odpoczynek niedzielny. 5-te przykazanie — pojedynki, wojna i kara śmierci. 6-te przykazanie — prawo natury. 7-me przykazanie — własność, socyalizm i komunizm. 8-me przykazanie — cel uświęca środki. Cnoty i przepisy przyzwoitości społecznej. Widowiska.

IV. Etyka specyalna — socyologia. Małżeństwo, rodzina, celibat. Istota i początek społeczeństwa. Początek i natura władzy — anarchia. Swoboda i obowiązek społeczny. Kościół i państwo. Prawo do wychowania młodzieży. — szkoła mieszana — monopol szkolny — emancypacya kobiet.

V. Ekonomia polityczna. Praca i kapitał — stowarzyszenia i kooperatywa. Kwestya socyalna i Leon XIII. Podział dóbr. Miłosierdzie chrześcijańskie i filantropia.

VI. Teologia moralna. Spowiedź. Komunia św., Msza św.

VII. Liturgika. Nabożeństwa zewnętrzne. Właściwości liturgiczne. Język kościelny.

VIII. Prawo Kanoniczne. Prawo wiernych. Zakony i stowarzyszenia religijne. Związek katolicki. Demokracya chrześcijańska za granicą i u nas.

Tak się przedstawia program ministeryalny. Można go uważać za dobry, albowiem: 1) uwzględnia najważniejsze wymagania pedagogiczne, 2) jest zastosowany do umysłowego rozwoju młodzieży i 3) nie przeciąża pamięci ilością materyału naukowego.

Tych przymiotów, niestety, nie posiada program warszawski. Przyjrzyjmy mu się nieco szczegółowiej. (C. d. n).

Ekskurs bibliograficzny.

Weidenauer Studien. Herausgegeben in Verbindung mit der Leo-Gesellschaft von den Professoren des f.-b. Priesterseminars in Weidenau (Oesterr.-Schlesien). — 3. Band. Wien 1909. 327 S. Verlag der Buchhandlung Ambr. Opitz Nachfolger. Wien. K 6.—

W zacisznej Widnawie (Weidenau), w samym kąciku półn.-zachodniego Śląska austr., tuż nad granicą Śląska pruskiego, stanęło nie tak dawno seminaryum duchowne (w połączeniu z konwiktem dla gimnazyalistów) wzniesione i wyposażone przez Kardynała Koppa, z przeznaczeniem dla kandydatów kapłaństwa austryackiej części dyecezyi wrocławskiej.

Wkrótce po założeniu profesorowie tego seminaryum postanowili, w miarę zasobów czasu i środków materyalnych, ogłaszać jakoby ulotne kartki, owoce swych fachowych studyów, w zbiorowych zeszytach p. t. „Weidenauer Studien“. Pierwszy tom ukazał się ku uczczeniu jubileuszu biskupiego Kardynała w r. 1906. Obecnie mamy już przed sobą tych studyów pokaźny tom III.

Taksamo, jak dwa poprzednie, świadczy on, że w cichej mieścinie powstało ognisko poważnych dążeń naukowych. „Weidenauer Studien“ stanowić także mają dla byłych alumnów seminaryum miłe wspomnienie lat seminaryjnych, podtrzymywać ciągle ich łączność duchową z byłymi nauczycielami, pomagać do zachowania ciągłości w kształceniu się naukowem, dziś tak potrzebnej dla kapłana, pozostającego *in cura*.

Ale bo też wydawcy tych studyów muszą się chyba znajdować w szczęśliwem położeniu pod względem tak dziś niezbędnych środków pracy naukowo-literackiej, czyli: seminaryum widnawskie musi być wyposażone obficie w nowszą literaturę teologiczną. Inaczej bowiem prace, ogłaszane w „Studyach“, byłyby niemożliwe. Należąc do wszystkich prawie gałęzi nauk teologicznych, odznaczają się wszystkie aktualnością, o ile uwzględniają obecny stan ścisłych badań w danym zakresie i posługują się literaturą i źródłami najnowszemi. Obecnie należy to do istotnych warunków działalności naukowo-literackiej. Siły i zasoby jednostek do tego nie wystarczą: dziś przy seminaryach i wydziałach teologicznych na uniwersytetach powinny znajdować się odpowiednio wyposażone księgozbiory, uzupełniane ciągle wydawnictwami najświeższemi, zaopatrzone także w odpowiednią ilość czasopism fachowych, aby tak nauczyciele, jak i chętni do pracy uczniowie, mogli się każdej chwili informować o bieżących zagadnieniach na polu wiedzy teologicznej i mieli pod ręką przynajmniej pierwszorzędne i niezbędne dziś źródłowe wydawnictwa i pomocnicze dzieła zbiorowe, przystępne dla wszystkich, a nie tylko dla członków tego lub owego „seminaryum“ teologicznego, którego nieliczne nieraz książki są pod kluczem profesora-kierownika. Rzecz jasna, że po za tem wszystkiem każdy pracownik będzie sobie musiał nabyć niejedno dzieło, któreby zawsze dosłownie „pod ręką“ było w mieszkaniu na półce.

Tem tylko szczęśliwem położeniem profesorów widnawskich pod względem pomocniczych środków naukowych, — obok oczywiście ich pracowitości i uzdolnienia fachowego, — wytłumaczyć sobie możemy charakter i poziom naukowy tej publikacyi.

Tom trzeci, któremu chcemy poświęcić kilka uwag, zawiera sześć rozpraw: trzy ze studyum biblijnego, jednę z dogmatyki, dwie z teologii praktycznej.

Wogóle „Studien“ z pewną predylekcyą uprawiają t. zw. „pozytywną“ teologię, idąc w tem niezawodnie za prądem czasu. Różni różnie o tym kierunku sądzą. Cokolwiek bądź, pogodziwszy się jednak z faktem, przyznać trzeba wydawcom, z pewnemi atoli zastrzeżeniami, że z zadania podjętego wywiązali się dobrze.

Na czele idzie profesor wrocławski, ***J. Nikel***, ruchliwy i płodny pisarz, skrzętny pracownik w dziedzinie porównawczych studyów starozakonnych. Praca jego o „historycznej wartości Gen. 1—3“ odznacza się, jak wogóle jego dzieła, przedewszystkiem przejrzystością dyspozycyi, potoczystością i zwięzłością dykcyi: są to jakby prelekcye, przeznaczone do sali wykładowej, jasne, łatwo zrozumiałe; łączą szczęśliwie analizę ze syntezą. Wie się odrazu, co autor chce powiedzieć, a to zaleta nielada u autora niemieckiego.

Co do treści, to rozprawa ta Nikla niejednego gotowa wprawić w zdumienie i niedowierzanie słuszne. Bo oto opis biblijny stworzenia według Nikla nie pochodzi bezpośrednio z Objawienia Bożego (bo wśród narodu wybranego nie było jednolitego pojmowania stworzenia), ani też nie polega ten opis na wizyi, którąby miał Adam (teorye o hexaemeronie t. zw. idealno-konkordystyczne odrzuca N.), (dla tejże przyczyny, str. 12), lecz opowiadanie o stworzeniu jest dziełem samego autora księgi Genesis. „Za tym cokolwiek ludzkim charakterem Gen. $1_1—2_4$ przemawia przedewszystkiem (str. 7) to, że autor tego ustępu w swych poglądach na ustrój wszechświata jest zupełnie tak samo naiwny, jak współcześni mu ludzie dawnego Wschodu“ (str. 13). „W tę formę ludzką naiwnych pojęć kosmologicznych Duch Boży wlał niejako religijnoetyczną treść o wartości wiecznej, nienależnej od zmiennego stanu naszego poznawania przyrody i wzniósł w Gen. 1 majestatyczny portal do właściwej historyi Objawienia, t. j. religijnego prowadzenia ludzkości przez Boga“ (ibid.). To przyjąć należy tem bardziej, że oprócz pierwszego opisu stworzenia jest jeszcze drugi (Gen. $2_4—_{25}$), różny od pierwszego i z nim nie dający się pogodzić. Pochodzi on od autora innego, (jak inne t. zw. „Doppelberichte“), a redaktor księgi Genesis te dwa opisy po prostu zestawił jako „citationes implicitae“; różnice zaś tłumaczą się tem, że „w samym narodzie obiegały rozmaite zapatrywania na ten przedmiot (stworzenie), — dwa z nich dostały się do Biblii, — albo że oba, a co najmniej jeden, są samodzielną spekulacyą autorów“, przynajmniej co do pewnych momentów dzieła stworzenia.

Różnice tedy między pierwszym (Gen. $1_1—2_4$) a drugim (Gen. $2_4—_{25}$) opisem stworzenia, jako i treść jednego i drugiego (szczegóły nie odpowiadają prawdzie kosmologicznej, lecz tylko naiwnym poglądom kosmologicznym starego świata) wykluczają bezpośrednie objawienie tych opisów, jak nie mniej ścisłą prawdę historyczną poszczególnych momentów opowiadania o stworzeniu. Nikel pojmuje rzecz tak: autorowie Gen. $1_1—2_4$ i Gen. $2_4—_{25}$ z kazań „prorockich“ znali podstawową prawdę, że Bóg wszystko stworzył, a stworzył tak, że wszystko było „dobre“. Tę prawdę chcąc w formie historyczne

niejako rozwinąć, uwypuklić, uwydatnić i jakby odmalować, autorowie tych ustępów, pod wpływem kosmologicznych poglądów swego czasu, podali opisy stworzenia, w których ten lub ów szczegół może być przejęty ze sposobu pojmowania tych rzeczy na dawnym Wschodzie.

„Ale czy to nie sprzeciwia się“, zapytuje sam Nikel (i tu jest ***punctum saliens*** całej sprawy), „inspiracyi Starego Testamentu?“ Bynajmniej. Dlaczego? Bo natchnienie a Objawienie: to są rzeczy różne; przyznać, że wszystkie księgi St. T. są natchnione co do wszystkich swych części, to jeszcze nie znaczy przyznać, że wszystko to, o czem prawi autor biblijny, poznał on w nadprzyrodzony sposób przez Objawienie. Wszak to wszystko, co czytamy w historycznych księgach Starego Testamentu, pochodzi, o ile nie polega na autopsyi, chyba całkiem z ustnej tradycyi i pisanych źródeł i jest swobodną koncepcyą autorów“. „Skoro jednak dwa opisy stworzenia ze swojemi rzeczowemi różnicami są wolnemi koncepcyami autorów, z których każdy myślał po swojemu, to czy Gen. 1. i 2. pozostają jeszcze w jakimkolwiek związku z ona nadprzyrodzoną opieką Boga, jakiej doznawał naród wybrany?“ „Owszem“, odpowiada N. „Jeśli bowiem Gen. 1. i 2. uznaliśmy za koncepcye autorów, to jeszcze przez to nie twierdzimy, że biblijne opisy stworzenia mają charakter wyłącznie naturalny. Przeciwnie. Zestawiając biblijną kosmogonię z kosmogoniami po za Biblią, pytamy: czemu to autor biblijny zawdzięcza, że mógł podać opis stworzenia o całe niebo wyższy od tamtych? Odpowiedzieć nie trudno. Oto „proroctwo“ było w ręku Boga tym środkiem, który kierował ludem wybranym i chronił go od upadku w politeizm. To „proroctwo“ stworzyło w Izraelu pewien poziom religijny, o wiele wyższy od poziomu sąsiednich narodów, które nie znały przedewszystkiem etycznego monoteizmu, tej differentia specifica ludu wybranego. Stojąc na takim poziomie, mógł pisarz izraelicki skreślić obraz stworzenia, który treścią religijną i metafizyką swoją istotnie różnił się i odbijał od płodów literackich całej starożytności. „Jeśli zatem początek i rozwój pojęcia o Bogu: wśród Izraela należy odnieść do Objawienia i skoro biblijny opis stworzenia ma swój fundament w temże starozakonnem pojęciu Bóstwa, to opis ten biblijny w wewnętrznym pozostaje związku i stosunku z Objawieniem nadprzyrodzonem i jest pośrednio dziełem Objawienia“.

A więc to „nowe“ pojęcie inspiracyi? Nowe i nie nowe. W każdym razie nie liczą się wywody Nikla z pojmowaniem inspiracyi, nie powiemy, katolicko-kościelnem, lecz konserwatywnie-dogmatycznem. Bo katolikiem i wiernym synem Kościoła Nikel jest niezaprzeczenie. Tylko że przyjąwszy jego założenie, trudno będzie powiedzieć, że Bóg jest auctor (principalis) *sacrae Scripturae universae*. Albo może przecie jeszcze nim zostaje? Jakimże jednak sposobem, jeśli inspiracya polega na tem tylko, że dzieła, napisane „na poziomie etycznego monoteizmu Izraela i pod wpływem nadprzyrodzonego kierownictwa Bożego, którem się cieszył naród wybrany“, już temsamem (czy tak?) zasługują na miano pisma natchnionego? Czy zatem charisma prophetiae daje autorowi rękojmię inspiracyi? A urząd apostolski nie? Franzelin byłby miał dużo na ten temat do powiedzenia, a Billot nie mało o tem się rozpisał. Trudno także posądzić Nikla, że podkreślając różnice między natchnieniem a Objawieniem, myślał, że powiedział coś całkiem nowego. Ale czy doprawdy „spodziewać się można“, że kiedykolwiek zgodzą się teologowie na tak szerokie pojmowanie inspiracyi? (C. d. n.)

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Wo środę 13 go b. m. dalszy ciąg dyskusyi w sprawie **planu nauki religii w szkołach ludowych.**

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

We czwartek dnia 14. b. m.

odbędzie się

Wspólna Adoracya Najświętszego Sakramentu

w kościele *św. Antoniego* we Lwowie

o godz. pół do 6. wieczorem.

Dyecezya krakowska.

Mianowany X. Stanisław **Makowski** zast. katechety w II. szkole realnej w Krakowie.

Dyecezya przemyska.

Mianowany X. Stanisław **Głodowski** katechetą szkoły 5-kl. m. w Komarnie.

Przeniesieni: X. Paweł **Domin** z Kańczugi do Brzozowa. X. Jan **Reizer** z Brzozowa do Kańczugi.

Dycezya tarnowska.

Mianowani: X. X. **Tokarz** Ludwik, katech. szk. wydz. żeńskiej w Nowym Sączu, **Dec** Jan katech. szk. lud. w Wojniczu, **Müller** Szczepan katech szk. lud. m. w Starym Sączu, **Całka** Alojzy adm. w Bobowej.

Przeniesiony X. **Przeworski** Julion z Łącka do Lisiogóry.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. **Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego.**